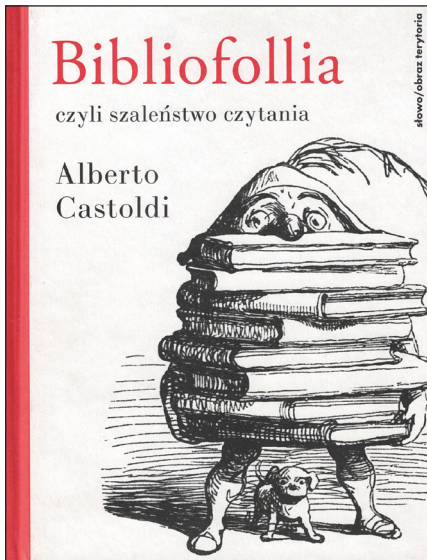


Alberto Castoldi, *Bibliofolia, czyli szaleństwo czytania*,  
przeł. Joanna Ugniewska,  
Gdańsk: słowo/obraz terytoria 2023, ss. 131 [5]. ISBN 978-83-8325-073-1

**Ewa Zys**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu  
Pracownik emerytowany  
e-mail: ewazys@amu.edu.pl



*Bibliofolia, czyli szaleństwo czytania* to książka wydana przez słowo/obraz terytoria. Przypomnijmy, że gdańskie wydawnictwo specjalizuje się w dziełach z zakresu nie tylko literatury pięknej i eseistyki, ale i krytyki literackiej, teorii sztuki czy nauk społecznych. Szczególnie chętnie prezentuje niezwykle interesujące pogranicza tych dziedzin, bada obszary pomiędzy dziedzinami, ideami, tematami i zagadnieniami nieoczywiste, które jednak wpisują się zawsze w ramy szeroko rozumianej humanistyki. Wydawnictwo odniosło wiele sukcesów, jak choćby otrzymało nagrodę Nike czy Nagrodę Literatury na Świecie. Wśród pozycji eksplorujących obszary tematyczne

związane z książką i biblioteką znalazła się wydana w 2022 roku *Bibliomania* złożona z tekstów: Charles'a Nodiera, Gustave'a Flauberta i Charles'a Asselineau, można powiedzieć klasyków pisania o uzależniającej naturze czytania i miłości do materialnej wartości książek i ich kolekcjonowania.

Tym razem mamy do czynienia ze zbiorem tekstów Alberto Castoldiego. Urodzony w 1941 roku, zmarł w 2019 roku, był profesorem zwyczajnym literatury francuskiej związanym z Uniwersytetem w Bergamo, w latach



1999–2009 pełnił obowiązki rektora tej uczelni. Wcześniej był kierownikiem Wydziału Języków Nowożytnych. W 2005 roku założył Centrum Sztuk Wizualnych, którego dyrektorem był do 2011 roku. Od 2010 roku był też koordynatorem naukowym międzynarodowego programu doktoranckiego *Kulturoznawstwo w literackich interstrefach*. Jest autorem wielu książek i artykułów naukowych, redaktorem czasopism naukowych i współtwórcą licznych naukowo-artystycznych projektów. Już ten krótki życiorys naukowy prezentuje jego szerokie zainteresowania i obszary badań. Rzeczywiście profesor Castoldi zajmował się opisywaniem różnorodnych, a jednak powiązanych z sobą, tematów. Wśród nich znajdziemy: powieści XVIII- i XIX-wieczne, związki podróży i literatury, związki między narkotykami i literaturą, antropologię wyobraźni czy pamięć kulturową. W swoich pracach zastanawiał się często nad rolą intelektualisty we współczesnym świecie dotkniętym poważnym kryzysem wartości. Swobodnie przemieszczał się po historycznych i współczesnych ideach, fascynacjach, modach i kodach kulturowych, ale też lękach, fobiach, maniach i niespełnieniach współczesnego świata idei. Można powiedzieć, że spacerował po nich jak jeden z opisanych we wcześniejszej książce, najbardziej reprezentatywnych symboli współczesności – flâneur – wędrowiec przemierzający samotnie miejskie ulice i zaułki dla przyjemności i realizujący w wędrowaniu swoje niezaspokojone nigdy do końca pragnienie wiedzy.

*Bibliofolia*, czyli *szaleństwo czytania* idealnie wpisuje się w zakres zainteresowań i pasji autora. Książka prezentuje dogłębną znajomość ogromnego zasobu literatury związanej z tematem, odniesień do autorów i dzieł, z których części próżno szukać w najbliższej bibliotece, gdyż wiele z nich nie zostało nigdy przetłumaczonych na język polski. Zanim jednak otworzymy tę pracę i zaczniemy ją czytać, spójrzmy na jej formę.

Książka została starannie wydana. Prosta, elegancka, estetyczna forma sprawia, że z przyjemnością bierzemy ją do ręki. Na końcu dodano część ilustracyjną zawierającą reprodukcje dzieł malarskich związanych z opisywanymi tematami. Znaleźć tu można m.in.: *Leżącą kobietę z książką* Pabla Picassa, *Czytającą dziewczynę* Pierre'a-Auguste'a Renoira, *Martwą naturę z francuskimi powieściami i różą* Vincenta van Gogha, *Czytelnika* Édouarda Maneta, *Mężczyznę czytającego przy lampie* Georga Friedricha Kerstinga czy dość znaną w bibliotekarskich kręgach rycinę na podstawie *Bibliotekarza* Giuseppe Arcimboldiego, ukazującą człowieka jako sumę woluminów. Część ilustracyjna została zatytułowana *Bibliofolia w obrazach* i doskonale uzupełnia treści przedstawione w poszczególnych rozdziałach. Pomiędzy rozdziałami znajdują się grafiki, które bezpośrednio odnoszą się do podjętego w nich tematu. Na okładce powtórzono jedną z prac opisaną jako *Anonimowa ilustracja z XIX wieku*, a przedstawiającą trochę groteskową postać niosącą stos książek,

prawie tak duży jak ona sama. Niemal czujemy już wagę tego, co znajdziemy po otwarciu woluminu.

Kiedy już zachwyciliśmy się formą, możemy przejść do treści. *Bibliofolia...* to książka o książkach, książka o bibliotekach, a przede wszystkim książka o tych, którzy ulegli magii tego niepozornego, wydawałoby się, przedmiotu, jakim jest książka. Od początku istnienia ksiąg ludzie obdarzali je bowiem silną namiętnością, często miłością, związaną z pragnieniem posiadania, czasami nienawiścią, często mieszkanką trudnych do opisania, skomplikowanych uczuć. Od stanu określanego jako „filia” (rodzaj miłosnego uzależnienia), poprzez „manię” (przesadne zainteresowanie, uzależnienie o znamionach szaleństwa), do stanu „folia” (rzec można: ogłupienia przedmiotem swojej miłości i pasji). O tym wszystkim jest recenzowana praca, a dziwne stany bibliofilskiej świadomości Autor prezentuje w 12 rozdziałach. Warto przytoczyć tytuły rozdziałów, dają one bowiem obraz tego, co stanowi tematy przewodnie, są pewnego rodzaju hasłami, wokół których rozwijają się wędrówki Autora: *Żalobny smutek pisma, Pisarz zabójca, Książki nigdy nienarodzone, Biblioteka jako schronienie, Biblioteki utracone, Kult książek, Bibliofilia/bibliomania, Bibliofagowie, Libricité, Fałszerze, Książka, która zabija, Strategie lektury*. Spis pokazuje cały wachlarz zagadnień przedstawionych w książce. Od zwyczajnych, niegroźnych historii, jak np. tej o bibliotekach stanowiących schronienie, poprzez te pokazujące utratę kontroli nad pasją, jak *Bibliofilia/bibliomania*, po opowieści o zachowaniach niebezpiecznych, wręcz perwersyjnych, budzących niedowierzanie czy nawet przerażenie, jak te w rozdziale o bibliofagach. Jest to niewątpliwie publikacja o różnych odmianach miłości do książek. O ludziach, którzy po prostu kochali czytać, o kolekcjonerach, bibliofilach, posiadaczach, a także o ludziach owładniętych jakimś rodzajem książkowego obłądki.

To lektura fascynująca, niepokojąca, momentami lekko przerażająca (dzięki plastycznie ukazany obrazom różnych rodzajów szaleńczej pasji). Nie jest łatwa w odbiorze. Nie jest to zbiór opowiadań i anegdot z zabawnymi postaciami bibliofilów i bibliomaniaków w rolach głównych. Nie jest to też zbiór opowieści grozy, które toczą się w zapomnianych przez świat i ludzi bibliotekach. A muszę przyznać, że przy pierwszym zetknięciu z książką chyba czegoś takiego się spodziewałam. Nie czyta się jej więc łatwo. Są fragmenty, które bawią, które łatwo i szybko „wchodzą” do głowy, ale są i takie, przez które trzeba się z trudem przedzierać. Momentami sprawia to ogrom przywoływanej i cytowanej literatury, szerzej nieznaney, chwilami odwiedzanie przez autora naprawdę mrocznych zakamarków ludzkiego umysłu zainfekowanego takimi rodzajami szaleństwa, których przecież, w powszechnym przekonaniu, nie może wywołać coś tak niewinnego i zwyczajnego jak książka. Obcujemy z nią przecież na co dzień i ciągle jesteśmy zdrowi na umyśle. Skłania to jednak do refleksji. Zaczynamy zastanawiać się, czy nasze przyzwyczajenia czytelnicze mieszczą

się jeszcze w normie, czy zbliżają się już do rejonów niebezpiecznych. Czy fakt, że nie możemy oderwać się od czytanej powieści, zaniedbując obowiązki lub kontakty z innymi ludźmi, nie jest krokiem na drodze do obłądzenia? Czy to już uzależnienie? Gdzie leżą granice, za którymi staniemy się podobni do postaci przedstawionych przez Alberto Castoldiego?

A przyznać trzeba, że historie i postaci w tym zbiorze robią duże wrażenie. Zakres wiedzy autora, liczba zarówno opisywanych historii, jak i przedstawionych postaci, swobodne łączenie osób rzeczywistych z postaciami literackimi, odnajdywanie wspólnych elementów między postaciami z różnych czasów i miejsc – budzą podziw, a chwilami coś w rodzaju zazdrości. Podziwiamy erudycję, z jaką napisana została *Bibliofollia...*, opowieść o wszelkich możliwych komplikacjach związanych z przedmiotem fizycznym, jakim jest książka, oraz z ich zbiorami i kolekcjami, które tworzą biblioteki. Komplikacje, o których mowa, to rzeczywiste problemy i problemy powstałe w głowach wielbicieli słów zapisanych na papierze. Jak można przeczytać, przedmiotem nadmiernego uwielbienia może być sam zapisany papier, książka jako forma skończona, w jakiś sposób już doskonała, a wreszcie sama treść. Do tego autor opisuje zachowania i przekonania ludzi prawdziwych, żyjących faktycznie pisarzy, kolekcjonerów, bibliotekarzy i czytelników, a obok nich wymyślonych przez autorów postaci, które darzą książki miłością, kultem, które czczą je albo, przeciwnie, niszczą. Książka o książkach, w których też są książki. Przypomina to trochę powieści szkatułkowe, choć oczywiście w przypadku dzieła niebeletrystycznego nie można tego porównania traktować dosłownie. W trakcie czytania odkrywają się przed nami kolejne warstwy historii, pojawiają się kolejne tytuły dzieł, które chcielibyśmy poznać, bo już kilka stron dalej znajomość jednego z utworów okazuje się potrzebna, by włączyć się w jakiś element opisaną historię, który staje się nową historią. Takich konstrukcji jest tutaj wiele. Niejednokrotnie wspominałam, że Castoldi odnosi się często do dzieł literackich i ich autorów. Czas więc wymienić niektórych z nich. Na kartach *Bibliofollii...* pojawiają się tacy znani pisarze jak: Gustave Flaubert, Umberto Eco, Jorge Luis Borges, Elias Canetti, Honoré Balzac, Jonathan Swift, Charles Nodier, Anatol France, Italo Calvino, Miguel Cervantes czy Milan Kundera. Z jednej strony w ich utworach odnajdziemy opisy szczególnego rodzaju obłądzenia spowodowanego przez afekt do książek i bibliotek, z drugiej – są to pisarze, którzy sami zmagali się z objawami przypisywanymi stworzonym przez nich bohaterom. Wymienieni autorzy to tylko mała reprezentacja twórców, których odnajdziemy na kartach omawianej publikacji. A przecież nie tylko pisarze są tu bohaterami. Castoldi przywołuje wiele postaci historycznych, które w jakiś sposób zapisały się w dziejach książki czy historii bibliotek. Czy to poprzez ratowanie zagrożonych księgozbiorów, zakładanie czy fundowanie bibliotek, ocalanie cennych dzieł, czy to poprzez mniej chwalebne działania przyczyniające się

do ich zniszczenia. Czasami poprzez wpływy, jakie mieli w czasach, w których żyli, wpływali na całą kulturę tego okresu. Właściwie od momentu powstania pisma jest ono używane do tworzenia dzieł, które z jednej strony mają wszystkie cechy czasów, w których powstały, są świadectwem chwili, wydawałoby się ulotnym, z drugiej strony są w pewien sposób wieczne, pozostają na zawsze, czasem zapomniane, czasem ożywiane przez odkrywających je na nowo czytelników, czasem niezmiennie żywe, czytane i uwielbiane. Suma tych wszystkich zapisanych i zadrukowanych tabliczek, pergaminów, kart i dokumentów mogłaby sugerować, że spora część ludzkości każdego czasu cierpi na jakiś rodzaj hipergrafii, nieprzemijającego przymusu pisania. A to tworzy wielu uzależnionych od czytania, książek i księgozbiorów. Z wszystkimi konsekwencjami dla historii książki, historii bibliotek, a co za tym idzie historii kultury. Alberto Castoldi przygląda się tym wszystkim zjawiskom i procesom, zapewniając nam ciekawą i wyrafinowaną ucztę czytelniczą.

Ostatni rozdział, zatytułowany *Strategie lektury*, skłania mnie do refleksji nad pytaniem, jaką strategię wybrać podczas czytania *Bibliofolii...* Jedno czytanie zdaje się tutaj nie wystarczać. Za wiele historii, wątków, motywów, postaci, nazwisk i tytułów. Po skończeniu lektury chciałoby się wrócić do niej jeszcze raz, choć samo przedarcie się przez tekst nie było łatwe. Może wrócić do wybranych fragmentów, ciekawszych rozdziałów? Znajdą się pewnie czytelnicy notujący podczas czytania nazwiska autorów i tytuły, które chcą poznać lub do których zechcą wrócić po latach. Inni wrócą do jednej konkretnej lektury, w której dzięki profesorowi Castoldiemu odkryli nowy wątek, wcześniej nieznanany czy raczej niezauważony, a dotyczący szaleństwa czytania. Będą tacy, których zainteresują historie książek, które nie powstały, bibliotek, które przestały istnieć, dzieł zaginionych. Może spróbują oni odnaleźć inne teksty opowiadające ich historię. Wreszcie będą też tacy, którzy zaczną zwracać większą uwagę na relacje autora z czytelnikiem. Bo o tym też jest ta książka. O wpływie tego, co autor stworzył, na czytającego, ale też o próbach nawiązania bardziej „osobistego” kontaktu autora z czytelnikiem, najpierw podczas pisania, potem czytania. Drobne wtrącenia, fragmenty tekstu, w których autor puszcza oko do czytelnika, próby kontaktu gdzieś między wersami, jak w szyfrowanej rozmowie osób mających wspólną tajemnicę.

Pozostaje mi polecić recenzowaną pracę wszystkim kochającym książki i wszystkim ceniącym lektury nieoczywiste, oryginalne, eksplorujące pogranicza dziedzin, nie tylko wpisujące się w zakres historii książki, ale też tworzące jakiś rodzaj jej mitologii.

Tekst wpłynął do Redakcji 28 maja 2024 roku.

---

**Ewa Zys** – były pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, obecnie na emeryturze, absolwentka Wydziału Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zainteresowania badawcze: motywy książki i biblioteki w literaturze oraz filmie, księgozbiory związane z pielgrzymowaniem po drogach św. Jakuba.